

Towiański i towianizm w pismach Słowackiego

Apoteoza – rozczarowanie – krytyka

Trudno byłoby znaleźć wśród towiańczyków osobę, która wyraziłaby wobec duchowego przywódcy Koła więcej przeciwstawnych sądów i ocen niż Słowacki. Jego krótkie uczestnictwo w tzw. Sprawie Bożej wiązało się z gwałtowną afirmacją postaci mistrza, głoszonej przez niego idei oraz równie gwałtownym i stanowczym rozczarowaniem hierarchiczną strukturą organizacji i procarskim nastawieniem jej członków. Po długich rozważaniach i rozmowie z Towiańskim odbytej 12 lipca 1842 roku Słowacki wyraził gotowość do wiernej służby mistrzowi i jego nauce.

[Manifestem tej gotowości był napisany 13 lipca wiersz *Tak mi Boże dopomóż*, który otwiera następująca strofa: „Idea wiary nowa rozwinięta, / W błysnieniu jednym zmartwychwstała we mnie / Cała gotowa do czynu i święta; / Więc nienadaremnie, o! nie nadaremnie / Snu śmiertelnego porzuciłem łożo. / Tak mi dopomóż, Chryste Panie Boże!” – T. 1, s. 124¹].

Już na początku listopada roku 1843 Słowacki zerwał z towiańczykami, tłumacząc w liście do Adama Kołyski, że „w nieomyślność” Koła nie wierzy i „formom przepisany przezeń dla ducha” nie da się „strupić”². Przy tym jako artysta-mysliciel okazał się jednym z najbardziej wytrwałych uczniów Towiańskiego, wykorzystywał jego idee i rozwijał je po roku 1842 w tzw. twórczości genezyjskiej.

Skąd wzięła się ta ambiwalentna postawa? Jakie uczucia, poglądy i myśli skłoniły Słowackiego do jej przyjęcia? Udzielenie odpowiedzi na te pytania wymaga wejrzenia zarówno w pozaliterackie głosy poety, jak i utwory artystyczne, w których ta problematyka była podejmowana.

Człowiek „jaśniej widzący rzeczy boskie”

Spotkanie Słowackiego z Towiańskim nastąpiło po dwóch latach od pierwszego przyjazdu mistrza do Paryża. Za posłannictwem Towiańskiego przemawiały wtedy nie tylko dwa objawienia (1828 i 1839 rok³), których – jak twierdził – doznał na Litwie i które kazały mu porzucić kraj, by przygotować rodaków na emigracji na rychłe nadejście Królestwa Bożego, ale też opublikowany wykład idei historiozoficzno-moralnej: *Biesiadę z Janem Skrzyneckim* (Paryż 1841), przemówienie wzywające do zjednoczenia sił dla Sprawy

1 J. SŁOWACKI: *Dzieła*. Red. J. KRZYŻANOWSKI. Wrocław 1952. Fragmenty tekstów Słowackiego cytuję za tym wydaniem. Dalej podaję tylko numery tomów i stron.

2 List Słowackiego do Adama Kołyski z 6 listopada 1843 r. zachował się w dzienniku Seweryna Goszczyńskiego. Cyt. za: S. GOSZCZYŃSKI: *Dziennik Sprawy Bożej*. Oprac. Z. SUDOLSKI, współpr. W. KORDACZUK, M.M. MATUSIAK. T. 1. Warszawa 1984, s. 126.

3 O objawieniach tych można przeczytać w notatce Dominika Iwanowskiego z rozmowy z Towiańskim: „Dnia 11 maja 1828 r. w Wilnie, w kościele bernardynów A.T. zobaczył po raz pierwszy w duchu całą Sprawę, do zrobienia której na ziemię jest zesłany. – Dnia 11 maja 1839 r. w Antoszwińcu, swojej wsi, poczuł zmysłowie Sprawę Bożą”. Cyt. za: A. TOWIAŃSKI: *Wybór pism i nauk*. Oprac. S. PIŁGOŃ. Wrocław 2004, s. 253.

- 4 A. TOWIAŃSKI: *Biesiada 17 stycznia 1841*. W: IDEM: *Wybór pism i nauk...*, s. 24. Jest to pierwsza redakcja tekstu, opublikowana w Paryżu z datą 1841 r. jako *Biesiada, pismo z 17 stycznia 1841 roku* (61 s.), a następnie przedrukowana w 1843 r. w „Dzienniku Narodowym” i „Pszonce”.
- 5 Ibidem, s. 26–27.
- 6 Ibidem, s. 30.

Bożej, wygłoszone w katedrze Notre-Dame 27 września 1841 roku, rozesłane do Polaków w postaci ulotek *Wezwanie do Emigracji Polskiej z powodu zawieszenia kopii obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w kościele Św. Seweryna w Paryżu* (8 grudnia 1841), oraz przemówienie na zebraniu sług Sprawy Bożej w Nanterre 4 maja 1842 roku. Pisma te i zdarzenia odsłaniały zasadniczy rys nauki mistrza, charakteryzującej się m.in. wiarą w to, że Bóg zesłał Jezusa Chrystusa, by ten przez śmierć na krzyżu „otworzył drogę do Nieba, pokonał Piekło, to jest niskie duchy zalegające ziemię i podług swej natury nią rządzące”⁴. Jak twierdził Towiański, mimo zwycięstwa Syna Bożego na świecie nadal działają ciemne kolumny duchów, które mogą powrócić na drogę światłości „przez modlitwy, akta pokory, skruchy, miłości, przez dociskanie się, prace wew[nętrzne – O.K.]”⁵ itd. Dzieje jednak dobiegają końca i zadaniem ludzkości jest moralne przygotowanie się na nadejście Królestwa Bożego. Prawdę o rychłym wypełnieniu się historii i konsekwencjach, jakie ten fakt ze sobą niesie, ogłosi nowy zakon, na czele którego stanie mąż opatrznosciowy. Tym mężem będzie właśnie Towiański, który otrzymał rozkaz rozpalania „miłości dla Boga w Sercach ludzkich”⁶. Przed nowym zakonem stoi trudne zadanie realizowania Sprawy Bożej, zainaugurowania nowej epoki – miłości, wiary i wewnętrznej pracy na rzecz zbawienia. Nad działaniami nowego zakonu pieczę sprawują wyższe kolumny duchów: święci, cherubiny, Chrystus i wreszcie stojący na szczycie hierarchii Bóg Stwórca.

Uwagę Słowackiego przyciągnęła nie tylko wiara Towiańskiego w wypełniany się plan Boży, ale też charyzmatyczna osobowość mistrza. Jedną z cech, które poeta uznał za istotne w trakcie swojego największego zaangażowania w prace Koła Sprawy Bożej, była nadzwyczajna, wręcz mistyczna otwartość mistrza na wartości i prawdy płynące bezpośrednio od Boga. Zdaniem Słowackiego, ta niezwykła wrażliwość wyznaczała Towiańskiemu rolę proroka i przywódcy polskiej emigracji. Wyzwalała w nim siłę odmieniania ludzi. Wrażenie, jakie mistrz wywarł na poecie, odzwierciedla jego list do Zygmunta Krasińskiego napisany 14 grudnia 1842 roku. Słowacki przedstawił w nim Towiańskiego jako odkrywcę duchowej natury człowieka, kogoś, kto potrafił dostrzec w jednostce ludzkiej boski pierwiastek nieśmiertelności:

Otóż wiedz, że jest człowiek, który rozwiązuje duchy i stawia je nad ciałami, wkładając im wszelkomożne korony, wpajając w nie królewskość mocy, łącząc z Bogiem – a to wszystko prostą, ożywczą bożą siłą, jednym słowem, które świat materialny robi snem w oczach człowieka, a wyciąga z niego dążność ku nieśmiertelności bożej... A nauka jego nie potrzebuje się rozwijać, bo ci, którzy są gotowi, przyjmą ją, a ci, na któ-

rych czas nie przyszedł, odrzuca, a jednak odrzuciwszy będą mieli targane sumienie – i serca do krwi rozdarte... Otóż ta idea w świecie duchowym jest jak systemat naszego Kopernika: dosyć było powiedzieć któremu uczonemu astronomowi przeszłości, że słońce stanęło, a on już sam w obserwatorium swoim od lunet i teleskopów dowiedziałby się reszty...

T. 14, s. 183

7 Ibidem, s. 26.

Relację między ideą mistrza i namacalną rzeczywistością tłumaczył Słowacki Krasińskiemu w kategoriach dialektyki marzenia sennego i jawy. Wiara Towiańskiego „w świecie duchowym jest jak systemat naszego Kopernika”. Jego „słowo” „świat materialny robi snem w oczach człowieka”. Wskazana w ten sposób opozycja oznacza przeciwstawienie ducha materii, prawdy – pozorom, autentyzmu – ułudzie, wiedzy – ograniczeniu. Tak poeta starał się wyrazić entuzjazm dla nowej „nauki” o świecie jako zbiorowisku duchów, które doskonaląc się moralnie, pracują na własne zbawienie, według tezy mistrza bowiem „siła tylko jest w Duchu, tym większa, im duch wyższy, czystszy”⁷. Nauka ta wydawała się Słowackiemu odkryciem na miarę przewrotu kopernikańskiego. Jak sądził, Towiański dojrzał porządek Boży, wszechobecny i odzwierciedlający najwyższą mądrość, ukryty przed oczyma i umysłami ludzi, podobnie jak przed zmysłami oraz rozumami poprzedników Kopernika ukryty był kosmiczny mechanizm działania układów gwiazdno-planetarnych. W korespondencji Słowackiego z Krasińskim można więc dostrzec apoteozę postaci Towiańskiego, stawianego na równi z polskim astronomem, który dzięki temu, że jasno postrzegał i interpretował otaczającą go rzeczywistość, zrewolucjonizował sposób myślenia człowieka o wszechświecie i o sobie samym.

Zestawianie Towiańskiego z Kopernikiem doprowadziło w tym samym liście do romantycznego upoetyzowania wizerunku mistrza. Ujęty swojskim litewskim rodowodem Towiańskiego, Słowacki szkicował Krasińskiemu portret charyzmatycznego szlachcica-przewodnika, który niczym anioł posłany przez Boga, ukazuje się „między słońcem a ziemią”:

[...] gdybyś Ty [...] wiedział, jak ten szlachcic litewski wśród sosnowych lasów wyciągnął z myśli bożej wszystko i wszystko odtworzył na nowo, z prostotą pastuszą i z pohamowaną w sobie ludzkością, wziąłbyś go pewno za pana i przewodnika... A nie mógłbyś inaczej, bo idąc do któregośkolwiek ze słońc drogi mlecznej napotkasz go między słońcem a ziemią; a jeśli przez niego przejdiesz, będziesz musiał wrócić się na świat, gdzie wiesz sam, co napotkasz... co tworzyć, z czym walczyć będziesz. On tworzy to Koło, które przez

wyduchowanie się swoje nie ma wyższego na ziemi, ale trzyma na ramionach duchy, wiąże się z nimi i działa za nie...

T. 14, s. 183-184

Choć to nie poemat, a jedynie list, autor posłużył się w nim artystycznymi środkami wyrazu. Wątek kopernikański w opisie Towiańskiego i towianizmu nie urywa się nagle, lecz stopniowo przechodzi w wizję postaci mistrza, której towarzyszy symbolika astronomiczna. Towiański najpierw został porównany do Kopernika, a następnie przedstawiony metaforycznie jako byt zawieszony między słońcem i ziemią, jako kosmiczna brama, przez którą trzeba przejść, aby się przemienić, udoskonalić. Mistrz to także – według Słowackiego – wielki duch, który gromadzi wokół siebie inne duchy i tworzy z nimi Koło. Odpowiednikiem takiego układu w symbolice astralnej byłaby gwiazda wraz z krążącymi wokół niej planetami.

W dalszej korespondencji z Krasińskim poeta próbował znaleźć autorytatywną motywację dla idei Towiańskiego. Stały się nią między innymi listy św. Pawła. „Z ducha – pisał 17 stycznia 1843 r. – tworzymy lud nowy, boży, twórczością ducha, który – podług św. Pawła – jest boży, a kiedy z Bogiem złączony, jedno jest. R. VI, str. 17: «A kto się złącza z Panem, jednym duchem jest»” (T. 14, s. 190). Przytaczając fragment listu św. Pawła do Koryntian⁸, Słowacki nadawał działaniom mistrza rangę świętości, chciał w nich widzieć wypełnianie się biblijnego proroctwa. Szukał w Piśmie Świętym potwierdzenia trafności nauki Towiańskiego i znajdował je. Utwierdzało go to w przekonaniu, że mistrzowi w istocie objawiła się prawda Boża, prawda, która w najbliższej przyszłości odmieni świat.

Przekonany o wiarygodności oraz przełomowym charakterze nowej idei, poeta następnego dnia (18 stycznia 1843 roku) donosił matce:

Będęzli Wam pisał, że świat się zmienia – że garstka ludzi zaczyna duchem czystym i Boskim spełniać, a raczej gotować się do spełnienia Jego woli – że to nie sen żaden ani guślarstwo, ani magnetyzm, ale proste obudzenie boskości w sercach – przez człowieka czystego i bożego, który prowadzi nas, małych i pracujących teraz nad sobą, abyśmy się zmienili w sobie, stworzyli duchem i cierpieniem wewnętrznym to, czego nam potrzeba – ten cel wzniosłej pojęty niż wszystkie dotąd cele.

T. 3, s. 418

Zwracają uwagę epitety „czysty” i „boży”, którymi Słowacki określił mistrza jako kogoś, kto „prowadzi” ludzi „małych”, „pracujących

⁸ Słowacki dosłownie przytoczył 17. werset z VI rozdziału Listu Pawła Apostoła do Koryntian w przekładzie Jakuba Wujka. Por. np. wydanie: *Biblia to jest księgi Starego i Nowego Testamentu z łacińskiego na język polski przełożone przez ks. d. Jakuba Wujka*. T. 4. Toruń [b.r.w.], s. 234. Poeta prawdopodobnie cytował fragment z egzemplarza Nowego Testamentu, który otrzymał w Genewie w lutym 1834 r. od przyjaciela z okresu studiów wileńskich, Emeryka Staniewicza. *Nowy Pana Naszego Jezusa Chrystusa Testament* – przez ks. Jakuba Wujka Societatis Jesu przełożony. Lipsk 1831.

teraz nad sobą”. Towiański był więc postrzegany jako ktoś nieskazitelny moralnie („czysty”), wyznaczony przez Boga („boży”) do bycia przewodnikiem duchowym, do budzenia „boskości w sercach” braci. Z listu można poza tym wywnioskować, że poeta szczerze wierzył w naukę mistrza, co więcej – życzył sobie, by bliscy tę wiarę traktowali poważnie. Ukazywał towianizm jako „gotowanie się” do spełnienia woli Bożej, ale podbudowane nie jakimiś sensnymi wizjami, guślarstwem czy magnetyzmem, lecz prostą intencją wydobywania z „ducha” pierwiastka boskiego. W ten sposób przekonywał matkę i Januszewskich, że nauka Towiańskiego nie jest ani przypadkowym zwidzeniem, ani dewocyjnym zabobonem, ani też wątpliwą teorią oddziaływań energetycznych w rodzaju magnetyzmu, który we Francji zdobył popularność dzięki działalności Franza Antona Mesmera. Zestawianie idei Towiańskiego z magnetyzmem wydaje się szczególnie znaczące wobec faktu, że mesmeryzm został w latach 1837–1840 zdyskredytowany przez francuską komisję lekarzy naukowców i w opinii społecznej zaczął funkcjonować jako synonim kuglarstwa, pseudorewelacji.

[Szczegółowe informacje na ten temat podaje Bożena Płonka-Syroka w pracy poświęconej mesmeryzmowi: „Wydział Lekarski Akademii Nauk powołał [...] komisję dla rozpatrzenia sprawy, ze szczególnym uwzględnieniem tych elementów, które wzbudziły zasadnicze zastrzeżenia z punktu widzenia uznawanych w ówczesnej nauce francuskiej kryteriów racjonalności. Postanowiono zbadać przede wszystkim sam mesmeryzm, traktując go jako spójną całość teoretyczno-praktyczną, doktrynę pretendującą do jej uznania przez oficjalną naukę. Przewodniczącym komisji został znany klinicysta, Frederic Dubois d’Amiens (1799–1873), zaś w jej skład weszło kilku innych znanych lekarzy, jak Jean Baptiste Bouillaud (1796–1881), dr Roux i dr Cloquet. Werdykt komisji, prowadzącej swe prace w latach 1837–1840, całkowicie dyskredytował magnetyzm. Krytyki nie wytrzymała teoretyczna strona mesmeryzmu, co uznano za podstawę do zanegowania całej praktycznej strony magnetyzmu zwierzęcego”⁹].

Słowacki próbował nadać towianizmowi charakter prawdy o nadludzkiej, boskiej proveniencji, prawdy, której nie da się badać naukowo, w którą trzeba po prostu uwierzyć.

Do szerzenia idei mistrza nie wystarczyło jednak tylko jej uwiarygodnianie. Potrzebna była agitacja, zjednywanie coraz większej liczby dusz i umysłów. Temu właśnie poeta poświęcił najwięcej uwagi w ostatnim okresie fascynacji towianizmem. 8 kwietnia 1843 roku, gdy Koło Sprawy Bożej było już podzielone na tzw. siódemki i zaczynała w nim postępować coraz wyraźniej formalizacja relacji międzyludzkich, Słowacki nakłaniał jednego z członków, Tomasza

9 B. PŁONKA-SYROKA: *Mesmeryzm. Od astrologii do bio-energoterapii*. Wrocław 1994, s. 104.

Nielubowicza, by nie pozwalała „obciążać się światowym okolicznościami” (T. 14, s. 221) i wszystkimi siłami duchowymi wspierała działania mistrza.

Nie indywid[ua]lnym to duchom – pisał – pociecha przyniesioną tu została przez mistrza, ale wskrzeszenie szczęścia całej ludzkości; zaszczepione przez niego drzewo ma się rozrastać przez wieki, a Ty, Bracie, zimny i zubożniały, już się kładziesz pod płonką, dopiero co w ziemię wsadzoną i mówisz do niej: „Nakryj mię cieniem i daj mi owoców!” Wstań, drogi Bracie, bo jest czas wielkiej pracy i ruchu ducha!

T. 14, s. 222

Ileż jest w tym wezwaniu patosu, ile starania włożonego w przekonanie „brata” do wytrwania w wierze, że metaforyczne „drzewo” zaszczepione przez Towiańskiego będzie się rozwijało – co prawda wolno, lecz niezachwianie.

Tego rodzaju agitacyjna argumentacja łatwo przychodziła Słowackiemu jeszcze pod koniec lipca 1843 roku, gdy pisał do matki z przekonaniem, że „człowiek jeden, jaśniej widzący rzeczy boskie, odkrył niezgłębioną prawie czeluść przyszłości, w której wszystko to się znajduje, cośmy śnili, ale logicznie powiązane, ale religijne...” (list z 28 lipca 1843 roku – T. 14, s. 429). Dalsza część listu, w której Słowacki różnymi sposobami próbował wzniecić w matce wiarę w naukę Towiańskiego i nakłonić ją do włączenia się w prace przyspieszające realizację Sprawy Bożej, świadczy, jak mocne było jego poparcie dla Koła zaledwie trzy miesiące przed decyzją o wystąpieniu z niego. Znamienna jest forma wypowiedzi poety, zwracającego się do matki w tonie prośby: „proszę, abyś tego imaginacją nie brała, ale starała się uczuć sercem... i wypracować...” (T. 13, s. 429); „o! czuj to, droga i wypracuj [...]”; „ufaj więc! ufaj więc! i całą siłą, i całą miłością bożą wołaj tej chwili, którą On podług wołania ludzkiego, a w braku wołania i sam ze swej litości przyśpieszy...” (T. 13, s. 430).

Ten ostatni, agitacyjny okres uczestnictwa Słowackiego w Kole uświadamia, że jego postawa przeszła od lipca 1842 roku stopniową ewolucję. Można nawet wskazać jej charakterystyczne etapy. Przebiegała od stanu duchowego uniesienia, fascynacji charyzmatyczną postacią mistrza i jego ideą (porównanie kopernikańskie, obraz Towiańskiego jako ducha zawieszzonego wśród ciał niebieskich), przez okres weryfikowania nauki (poszukiwanie jej potwierdzenia w Biblii), aż po czas przekonywania, „nawracania” przyjaciół i rodziny na nową wiarę. Warto zwrócić uwagę, że punktem wyjścia myślenia Słowackiego o Towiańskim i towianizmie była poetyzacja wizerunku mistrza i głoszonych przez niego wartości. Ustępowała ona jednak coraz wyraźniej postawie pragmatycznej. Pojawiła się bowiem potrzeba uwiarygodnienia, potwierdzenia prawdziwości

przesłania, z jakim mistrz zwrócił się do emigrantów, a następnie zaszczepienia nauki w kręgu najbliższych. W związku z tym zmienił się język korespondencji Słowackiego. Patetyczne metafory uwznioślające postać Towiańskiego coraz częściej zastępowało retoryczne dowodzenie i argumentowanie, przekonujące do tezy o odnowieniu świata mocą duchowej przemiany, układające się w ciągi logiczne, przybierające niekiedy formy zbliżone do kazania.

Gdy wydawało się, że stosunek poety do towianizmu zyskał trwałą podstawę w przekonaniu o sile duchowej mistrza oraz w przeświadczeniu o niepodważalności głoszonych przez niego prawd, niezwykle prędko, w ciągu około trzech miesięcy, nastąpił zasadniczy zwrot w postawie Słowackiego. Apoteoza mistrza i Sprawy Bożej przeistoczyła się nagle w stanowczą krytykę działalności braci oraz decyzję o opuszczeniu Koła.

Przeciw duchowemu poddaństwu

Zmiana postawy Słowackiego wobec towianizmu była tym bardziej zauważalna, że początkowo poeta przyjął naukę mistrza z głęboką wiarą i otwartym sercem. Trafnie pisała Alina Witkowska, że „zareagował na towianizm niesłychanie żywo i przyjaźnie, od razu łącząc z nim nadzieję na wielkie przemiany”, co więcej – w sposób dla swego charakteru niezwyčajny zachowywał się wobec mistrza i jego nauki „bez rezerwy, przyjmując oboje gorącym sercem i z pełną dobrą wolą”¹⁰. Nagle, jakby rażony piorunem, zmienił punkt widzenia. Pojawiły się pełne pretensji i żalu listy do Adama Kołtycki i Towiańskiego oraz pisma skierowane do Koła, w których dominował ton ubolewania nad rozmiżaniem się nauki z działaniami organizacji.

List do Kołtycki z 6 listopada 1843 roku rzuca zupełnie inne światło na Koło Sprawy Bożej, w którego istnieniu i pracach wcześniej poeta widział nadzieję na szybką realizację marzeń o odnowionym świecie i wolnej Polsce.

[1 listopada 1843 roku Słowacki napisał oddzielny list do braci w Kole, który się nie zachował, a o którym wspomniał w korespondencji z Mickiewiczem: „Przypominam Ci, że przyjęty za brata w Kole waszym przez Andrzeja Towiańskiego, który publicznie mię bratem być wyznał, w dniu pierwszym października [pomyłka Słowackiego, powinno być: listopada – O.K.] 1843 roku listem do Koła braterskiego pisaniem nie wyrzekłem się bynajmniej braterstwa, ale położyłem veto z ducha polskiego przeciwko dążności rosyjskiej, która mszę i nabożeństwo publiczne za ducha nie naszej wiary i nie naszej idei podyktowała” (list z 1845 roku –T. 14, s. 281). List do Koła z 1 listopada zawierał wyjaśnienie jednej z pierwszych przyczyn konfliktu poety z towiańczykami. 20 maja 1843 roku zwolennicy poglądów francuskiego wizjonera, Eugène’a Vintrasa, odprawili

10 A. WITKOWSKA: *Towiańczycy*. Warszawa 1989, s. 186.

11 Por. więcej na ten temat w: *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*. Oprac. E. SAWRYMOWICZ, współpr. S. MAKOWSKI, Z. SUDOLSKI. Wrocław 1960, s. 451-452.

12 Być może chodziło o wspomniane w niezachowanym liście do Koła z 1 listopada 1843 r. „dążności rosyjskie” towiańczyków.

13 S. GOSZCZYŃSKI: *Dziennik Sprawy Bożej...*, s. 127.

nabożeństwo za duszę cara Aleksandra I. Obecni byli na nim również towiańczycy. Ten fakt sprawił, że Słowacki zaczął przeciwstawiać się zaobserwowanej w Kole „dążności rosyjskiej”¹¹].

Te marzenia przemieniły się w rozczarowanie, a ostatecznie – w decyzję opuszczenia Koła umotywowaną kilkoma lapidarnie sformułowanymi zastrzeżeniami i wyrzutami: 1) „odstąpienie i oziębłość braci, zaprzestanie zbierających się u mnie siódemek i małe inne okoliczności dyktują mi teraz, abym na zebranie Koła nie chodził”, 2) „wolność ducha zachować pragnę, pod żaden indywidualny wpływ nie poddam się i póty będę trwał samotnie, dopóki nie uczuję, że całe Koło jest mi bratnie”, 3) „w nieomyślność [...] Koła nie wierzę i formom przepisanych przezeń dla ducha – nie dam się strupić”, 4) „inne z przyczyn wyznałem zastępcy mistrza na tzw. spowiedzi, której ustanowieniu trwałemu – także duchem sprzeciwiać się będę” (T. 14, s. 227).

Czego zatem dotyczyły wątpliwości Słowackiego? Przede wszystkim sprowadzania życia i działalności w Kole do martwych reguł, oziębających stosunki międzyludzkie, ograniczających wolność osobistą członków, upokarzających ich moralnie przed przywódcami tzw. siódemek. Były też „inne” przyczyny, które poeta wyjawiał Mickiewiczowi na „tzw. spowiedzi” i o których otwarcie nie chciał mówić¹². Zaczął więc postrzegać towiańczyków nie jako swoisty kościół duchowy, lecz jako aparat duchowego przymusu, aspirujący do nieomyślności i władzy nad umysłami emigrantów, podatnymi w warunkach oddalenia od Polski na hasła religijno-niepodległościowe. W jakiej mierze trafne były uwagi na temat form „przepisanych dla ducha”, można się przekonać, obserwując historyczną wręcz reakcję „braci” na secesję Słowackiego, którą opisał Seweryn Goszczyński, przekonany o niewłaściwości działań poety. Zachowanie Słowackiego zostało potraktowane z całą bezwzględnością oraz poddane ocenie z wyrachowaniem i precyzją godnymi postępowania urzędowego. Ułożony przez Goszczyńskiego plan „sądu” nad poetą miał rozstrzygnąć następujące zagadnienia:

1. Stan ducha brata.
2. Przyczyna.
3. Czy są jakie sposoby ratunku?
4. Na kim obowiązek wykonania leży?¹³

10 listopada, a więc 4 dni po wystosowaniu przez Słowackiego listu do Kołowski, Goszczyński miał już gotową odpowiedź na postawione pytania:

Co do 1go: Stanowisko ducha bardzo niskie, całkiem ziemskie. Nie ma czystego, duchowego czucia Sprawy. W czynie

i na dnie duszy zupełne oderwanie się od niej. Iskra boska zupełnie prawie przyduszona zaniedbaniem jej a pielęgnowaniem długim i troskliwym tego głównie, co jest jej przeciwne. Stan buntu jawnego przeciw duchowi Sprawy przez chęć przeniesienia na siebie nieomylności Koła, wystawienia w sobie ogniska Koła przeciwnego duchowi, który utworzył i utrzymuje Koło. [...]

2. Co się tyczy przyczyny tego stanu:

Brat Słowacki nie złożył nigdy ofiary zupełnej z ziemi i ducha Bogu. Owładnięty silnie ziemskim pojęciem chwały, wielkości, swojej osobistej wartości na drodze ziemskiej, nie zrobił nigdy ostatecznego wysilenia, aby bez nich zajrzeć w krainę ducha wyższą [...].

3. Co się tyczy sposobów ratunku.

[...] Ten czyn powinien być dopełniony z całą miłością braterską a razem z całą powagą i siłą urzędowego czynu Koła. Celem jego będzie przedstawić bratu Słowackiemu zgubność jego postępków i zatarcie go przez skruchę, przez odwołanie swojego listu, przez odwołanie [obwołanie? – O.K.] fałszywości swoich zarzutów przeciw Kołu.

4. Czuję, że do rozmowy z bratem Słowackim powinno być użytych najmniej dwóch braci pełnych miłości, pokory, siły, zdolnych utrzymać się niezachwianie podczas całej rozmowy w tonie, w duchu Koła, na świadectwo przed Bogiem. [...] Po tej rozmowie powinien on albo wrócić do Koła z pełnym uznaniem swoich przeszłych błędów, albo nie mieć już najmniejszej wątpliwości, że nie jest w Sprawie i braterstwie z nami, nie łudzić siebie pozorami Sprawy¹⁴.

14 Ibidem, s. 127–128.

Najpierw więc została postawiona diagnoza o „niskim”, „ziemskim” stanowisku ducha poety oraz, co znamienne, o chęci „przeniesienia na siebie nieomylności Koła”. Następnie została określona przyczyna tego stanu rzeczy: oto Słowacki żądny własnej sławy i chwały nigdy nie podjął wysiłku, by ukorzyć się przed Bogiem. Jak temu zaradzić? „Z całą miłością braterską” przymusić poetę do skruchy i odwołania „zarzutów przeciw Kołu”. Kto i jak ma Słowackiego do tego skłonić? Dwaj „bracia”, którzy postawią mu bezwzględne ultimatum: albo wyrzeknie się swojego zdania, uznając je za błędne, albo nie będzie dłużej „w Sprawie i braterstwie” z towiańczykami.

Taki zaoczny sąd nad Słowackim mógł tylko uwiarygodnić i utrwalić przekonanie poety o dążeniach Koła do zniewolenia dusz i umysłów poszczególnych członków. Trzeba bowiem zauważyć, że Goszczyński mylił się w opinii o upadku duchowym Słowackiego, który w roku 1842 zmienił przecież perspektywę postrzegania rzeczywistości właśnie z „ziemskiej” na „duchową”¹⁵. A że chciał przy

15 Por. sposób, w jaki pisał listy do rodziny i przyjaciół po wstąpieniu do Koła.

tym zachować dumę poety romantycznego? Gdyby wyzbył się tej dumy, przestałby być Słowackim, musiałby wyrzec się artystycznego powołania, które uważał za własne, indywidualne posłannictwo – wcale niestojące w sprzeczności z działaniem na rzecz idei Towiańskiego. Goszczyński prawdopodobnie tak głęboko i bezkrytycznie uwierzył w szlachetność postępowania towiańczyków, że jakakolwiek krytyka Koła wydawała mu się niepodobieństwem. Dodatkowo nie wziął pod uwagę, iż pomysł nakłonienia poety romantycznego do skrucy mógłby być równoznaczny z pozbawieniem go szacunku do samego siebie. Zwłaszcza gdy pomysł ten miałby być wprowadzany w życie siłą stawianych warunków, mocą bezwzględnej ultimatum.

Rozczarowanie Słowackiego stopniowo rosło. Nie mógł on pogodzić się z faktem, że zniewalaniu ducha wspomnianemu przez poetę w liście do Adama Kołyski towarzyszy upolitycznienie Koła oraz imperatyw umiłowania cara rosyjskiego jako brata – Słowianina, któremu należy się szacunek.

[Tendencje prorosyjskie zaznaczyły się w Kole jeszcze w okresie, gdy Słowacki do niego nie należał. Na przykład na zebraniu w Nanterre 4 maja 1842 roku Towiański przekonywał braci, że: „Złożone Bogu przez Polaka na ołtarzu ojczyzny czyste pragnienie, aby i przez Rosję tak, jak i przez wszystkie narody świata, spełniała się wola Boża, aby Rosja przez to stała się tak wielka i szczęśliwa, jak to jej naznaczono jest w sądach Bożych, i z tego pragnienia idąca gotowość do poświęcenia się dla dobra narodu jarzmiącego, ten to owoc miłości Boga i bliźniego, złożony przez Polaka na najtrudniejszym dla niego polu, położy koniec ciężkiej pokucie jego, wyniesie męczeński naród na naznaczone mu stanowisko narodu urzędu chrześcijańskiego dla świata i zjedna mu potęgę ramienia Bożego na sprawowanie urzędu tego”¹⁶].

W *Odezwie do braci w Kole* (druga połowa 1843 roku) Słowacki pisał, że „zaczęło się to od projektu poselstwa do króla belgijskiego – szło potem dalej – przez wiązanie nas z Kołem Karlistowskim we Francji... które, zrazu niewinne, zaczęło nam potem dyktować różne kroki, jak na przykład mszę publiczną za ducha nie naszej wiary i nie naszej idei [czyli cara Aleksandra I – O.K.]” (T. 12, s. 279).

[„Kołem Karlistowskim” Słowacki nazywa zwolenników Karla Wilhelma Naundorfa, awanturnika, który pojawił się nagle w Berlinie w roku 1810 i ogłosił, że jest synem Ludwika XVI oraz Marii Antoniny, księciem Normandii, pretendentem do tronu francuskiego – Ludwikiem XVII. Uzurpatora poparła sekta Sauveurs de Louis XVII (Wybawiciele Ludwika XVII), której duchowym przywódcą został Vintras].

Później zaś zastępca mistrza „publicznie nazwał” towiańczyków „partią i Towiańszczyzną” (T. 12, s. 279). Poeta zwrócił uwagę

16 A. TOWIAŃSKI: *Z przemówienia na zebraniu sług Sprawy Bożej w Nanterre 4 maja 1842 roku*. W: IDEM: *Wybór pism i nauk...*, s. 61.

na fałszywy mistycyzm i płytką egzaltację, które dowodziły nie autentyczności wiary w nową naukę, lecz raczej naiwnej chęci stwarzania pozorów tej wiary. „Bracia moi – przestrzegaj – nie silcie się na egzaltację – i przeciw sumnieniu nie gadajcie o niczym, choćby celem waszego niepełnego zachwycenia było jakie pismo Mistrza, napisane jak do dzieci przez ojca” (T. 12, s. 280). Radził „braciom” wyzbyć się przeświadczenia o absolutnej czystości i świętości Towiańskiego, „albowiem i duch Mistrza ma głębsze tajemnice, o których musi rozmawiać z aniołami” (T. 12, s. 280). Przeciwwstawiał się takim interpretacjom snów i widzeń, które mogłyby budzić strach w członkach Koła: „[...] widzeń używajcie z większą miłością, nie trwożąc nimi ludzi, albowiem nie na przestrach są, ale dane na światło – a przestrachem nie bierzcie nikogo – albowiem tchórzostwo ducha podlejsze jest od cielesnego” (T. 12, s. 281). W końcu stwierdził, że postępowanie towiańczyków zaczyna mu się kojarzyć z działaniem jeszcze jednej „z tych sekt przygotowawczych, którym Bóg nie mógł dać ostatecznego tryumfu, nie widząc ostatecznej czystości” (T. 12, s. 281).

Spośród wymienionych przypadłości Koła dla Słowackiego najbardziej bolesna była uległość towiańczyków wobec cara i władzy rosyjskiej. Boleść tę pogłębił jeszcze wiernopoddany list Aleksandra Chodźki do cara Mikołaja I z 18 sierpnia 1844 roku; faktycznym autorem listu był Towiański¹⁷. Na skutek tego wydarzenia poeta zmienił adresata dedykacji *Genezis z Ducha*. Miał nim być Towiański, który, jak wskazują poświęcone mu słowa, „podobnie jak Kopernik” świat fizyczny, świat wiedzy „na syntezie zatrzymał i postawił” (T. 12, s. 33). Ostatecznie utwór został dedykowany pułkownikowi Mikołajowi Kamieńskiemu, towiańczykowi, autorowi protestacji skierowanej w roku 1845 przeciw prorosyjskim tendencjom w Kole. List Chodźki-Towiańskiego zadecydował o ostatecznej rozprawie Słowackiego z Kołem. W 1845 roku poeta wpisał do *Raptularza* odezwę *Do Koła całego tak nazwanych Towiańszczyków, czyli uczniów pewnego Andrzeja Towiańskiego, na ręce zastępcy mistrza onego, Adama Mickiewicza*. Sam sposób sformułowania tytułu mówi wiele nie tylko o wymowie tekstu, ale o stosunku autora do Towiańskiego i towiańczyków. Pojawiają się w nim znaczące określenia organizacji: „całego” Koła, „tak nazwanych” towiańczyków, a także mistrza: „pewnego” Andrzeja Towiańskiego. Wyrażają one dystans i ironię, z jakimi Słowacki nigdy wcześniej do braci się nie odnosił. Również treść pisma jest pełna dosadnych słów krytyki. Można w nim przeczytać, że dążność rosyjska doszła w Kole „do ostatnich granic hańby i upodlenia” (T. 12, s. 285) oraz że towiańczycy kompromitują „sprawę”:

Plamiąc i hańbiąc godność ducha ludzkiego zaprzędawaniem się wolnych ludzi w poddaństwo, co także akt publiczny

17 Zob. więcej na ten temat w: A. TOWIAŃSKI: *Wybór pism i nauk...*, s. 119–120.

z d. ... drukiem ogłoszony [czyli list protestacyjny Kamieńskiego – O.K.], na hańbę ludzkości uwiecznia, ohydę przynosząc duchowi polskiemu poddaniem się tegoż ducha cesarzowi Mikołajowi [...], a które to poddanie zasłuży zapewne na samą pogardę cesarza Mikołaja – który otwartych nieprzyjaciół srogo, a zdrajcę zaś wzgardą traktuje. T. 12, s. 285

Od drobnych rozczarowań przyszło więc do poważnych zarzutów. Od polemiki z niektórymi członkami Koła – do uwag kierowanych pod adresem samego mistrza. Od dostrzeżenia postępującej formalizacji stosunków w łonie nowego zakonu – do przeświadczenia, że stał się on podobny do sekty. Poczucie odbierania wolności duchowej, swobody stanowienia o własnym życiu i moralności przerodziło się w ubolewanie nad „zaprzędawaniem się wolnych ludzi w poddaństwo” rosyjskie. Właśnie to „poddaństwo” duchowe wydawało się poecie szczególnie niebezpieczne. Dlatego przestrzegął przed nim zarówno w listach, jak i w pismach adresowanych do towiańczyków. Najpierw odczuł na samym sobie presję podporządkowania się „indywidualnemu wpływowi”, potem obserwował, jak jedni bracia z wymuszoną uległością poddają się decyzjom innych. W końcu zauważył, że ta kuriozalna postawa znajduje odbicie w próbach zmanifestowania chrześcijańskiej pokory wobec cara rosyjskiego.

Słowacki przy tym nadal cenił i starał się ocalić od zapomnienia myśl Towiańskiego. Uświadamiała mu ona, że świat podlega niezmiennym prawom rozwoju duchowego i że każde, nawet najmniejsze stworzenie jest jednostkowym duchem, który u kresu dziejów połączy się z innymi duchami we wszechogarniającym Boskim absolicie. Złożoność własnej postawy wobec towianizmu poeta starał się wyjaśnić w czwartej, ostatniej redakcji przedmowy do *Genezis z Ducha*:

Drukuję zaś [ten utwór – O.K.] jedynie dlatego, że wszedłem był między ludzi, którzy jak sądziłem, tę jedną ze mną ideę wyznawali... a których czynności teraz pokryte tajemnicą, a mnie nie wiadome, przez brak szczerości względem narodu – uchybiają świętej Ojczyźnie naszej – i szkodzą tej idei, którą sądzę jedynym skarbem i fundamentem wszelkiej naszej na przyszłość nadziei... [...]

A choć [...] budowa nie odpowiada wielkościom tej przyszłości, dla której chciałaby stanąć kościołem, to przynajmniej uzyska – że odtąd – przeciwnicy prawdy – i wrogowie wszelkiego duchowego ruchu w narodzie – nie będą już mogli szkodzić idei... kładąc na karb jej to, co było fałszem, pomyłką albo oszukaństwem sektarzy, którzy tą ideą złączyli

się... a daleko wszakże od prawdy czystej wolą i rozumem, jak
sądzę, odstepują...

T. 12, s. 37

Za fasadą prorocstwa

Rozrachunek z Towiańskim i towianizmem Słowacki przeprowadził również w twórczości literackiej. Liryki z tzw. okresu genezyjskiego zawierają aluzje jeszcze bardziej krytyczne niż listy i odezwy. W wierszu o incipicie *Oto Bóg, który łona tajemnic odmyka...* (powstałym w 1845¹⁸) poeta posłużył się motywem matecznika, podobnym do przedstawionego przez Mickiewicza w *Panu Tadeuszu*. Zaprezentował miejsce ukryte przed światem zewnętrznym, w którym bez żadnej kontroli rozwija się chorobliwa uległość wobec Moskwy i w którym wegetują pozbawione uczuć i wolnej woli „zwierzęce widma”. W utworze tym Bóg „łona tajemnic odmyka” i pokazuje:

18 Datowanie liryków według
Kalendarza życia i twórczości
Juliusza Słowackiego...

[...] okropną umysłów ruinę,
Oczy krwią zasze, twarze zielone i sine,
Dogasające oczy przy ofiarnej czarze,
Zabójstwa serc i skryte na trupy cmentarze,
Kijami po moskiewsku nasiekane grzbiety,
Żywe zwierzęce widma - włóczęgi - szkielety,
Chodzące ludzi szczątki - ciał ruchome ćwierci,
Pełny węzowisk ducha matecznik, gród śmierci...

T. 1, s. 146

Matecznik Słowackiego przypomina miejsce składania jakiejś szatańskiej ofiary z rozumów (Bóg ujawnia „umysłów ruinę”), serc („zabójstwa serc”) oraz ciał („kijami po moskiewsku nasiekane grzbiety”) mieszkających w nim postaci. To przestrzeń upadku ducha, „gród śmierci”, w którym władzę sprawuje „niedźwiedź polarny, / Figura z krwi i ciała, wewnątrz chora, pusta, / Mocarz zapowiedziany w prorocztwie oszusta” (T. 1, s. 146). Aluzja do postaci Towiańskiego i Mickiewicza jest nie tylko czytelna, ale i podszyta wymyślną ironią. Matecznikiem szaleńców i duchowych trupów włada, podobnie jak zwierzęcym matecznikiem z *Pana Tadeusza*, niedźwiedź. Ale jest to „niedźwiedź polarny”, północny, kierujący uwagę nie ku dziewiczym obszarom litewskiej puszczy, lecz ku podbiegunowym pustkowiom Rosji. Ten król polarnej pustyni został określony jako „figura [...] wewnątrz chora, pusta”. Epitety tego rodzaju mogą sugerować tylko słabość ukrytą pod pozorami mocy.

Warto zwrócić uwagę na wyróżnienie przez Słowackiego nazw „mocarz” oraz „oszust”. Figura „chora, pusta” pretenduje do roli „mocarza”, a gwarantem jej autorytetu i wiarygodności ma być „proctwo oszusta”. W dialektyce patetycznego motywu i mrocznego, wulgarnego kontekstu, w jakim został on użyty, ujawnia się ironia.

Matecznik jako dziewiczy obszar natury, do którego wstępu bronią ludziom rzadkie gatunki dzikich zwierząt, to coś innego niż „gród śmierci”, po którym snują się „zwierzęce widma” o oczach zasłanych krwią, twarzach zielonych i sinych oraz grzbietach obitych moskiewskimi kijami. Również wewnętrzna choroba i pustka „niedźwiedzia”- „mocarza” to coś zupełnie odmiennego od mitycznej siły i zdrowia stworzeń zamieszkujących ukryte przed okiem ludzkim ostępy leśne. Obraz ukazany przez Słowackiego mieści się za to w chrześcijańskiej tradycji przedstawiania niedźwiedzia jako symbolu diabła i sił nieczystych. Dodatkowo w XIX wieku w tę tradycję wpisał się zwyczaj tworzenia diabelskiego wizerunku Rosji jako niedźwiedzia polarnego (niedźwiedzia północnego).

[Ryszard Kiersnowski zauważył, że: „Upowszechnienie przedstawienia Rosji jako niedźwiedzia nastąpiło [...] dopiero w XIX stuleciu, zarówno w tekstach literackich i publicystycznych, jak też w plastyce, a zwłaszcza w karykaturze. Występuje on zwykle obok innych zwierząt symbolizujących odpowiednie państwa, jak brytyjski lew, pruski i austriacki orzeł czy też francuski kogut (*gallus*). W karykaturach zachodnioeuropejskich ten symbol Rosji ma zazwyczaj ujemną konotację. Na przykład na jednej z rycin francuskich z 1854 roku jest ona przedstawiona jako biały niedźwiedź w koronie carskiej, z mieczem i pochodnią w łapach, przed którym pada na twarz tłum poddanych, a towarzyszący napis głosi: »Niedźwiedź Północny jest najbardziej nieprzyjemny ze wszystkich znanych niedźwiedzi«. [...] W Polsce przykładu takiej opinii dostarcza satyryczny wiersz Antoniego Goreckiego (zm. 1861 r.) *Negocjacja z niedźwiedziem* [...]”¹⁹].

Poeta najwyraźniej uległ oddziaływaniu tej tradycji.

Potęga figury ukazanej w wierszu jest zatem potęgą uzurpatora-szaleńca zapowiedzianego przez „oszusta”. Co znamienne, za tekst profetyczny, sugerujący rychłe pojawienie się męża Bożego – wybawiciela narodu – Towiański uznawał *Dziady* Mickiewicza²⁰. W jednym z fragmentów *Biesiady* pisał: „Przez Proroka widziany Mąż, trudem trudów Ducha, miłością ludów, w liczbie błogosławionej 44, już odebrał Rozkaz Najwyższy i tego Upomnienia się i tego przeprowadzenia Nowej Łaski”²¹. „Mężem” wskazanym przez Towiańskiego miał być on sam. Liczba 44 miała oznaczać rok 1844, w którym mistrz wywołałby zasadnicze zmiany w politycznej sytuacji Polski. Zmiany takie nie nastąpiły, więc wieszczący je prorok wychodził na „oszusta”.

Groteskowe postaci „niedźwiedzia polarnego”- „mocarza” i zapowiadającego jego działania „oszusta” nie wyczerpują zbioru antytowianistycznych aluzji w utworze. Kolejne fragmenty ukazują carskiego służalca, zdrajcę, wariata i człowieka pijanego duchem:

Przed jego pożyczoną już od cara mocą
Szkielety waryjatów kładną się, gruchocą,

19 R. KIERSNOWSKI: *Niedźwiedzie i ludzie w dawnych i nowszych czasach. Fakty i mity*. Warszawa 1990, s. 269.

20 Por. A. MICKIEWICZ: *Dziady* (Widzenie księdza Piotra).

21 A. TOWIAŃSKI: *Biesiada 17 stycznia 1841...*, s. 35.

Podlą się i za podłość mu składają dzięki.
 Słysząc trzask czaszek, grzechot piszczeli i jęki.
 Któż by powiedział wczora, że ta, ach, kotara
 Kryje takie tam uczty straszne Baltazara,
 Że ten, co miał serdeczne niegdyś w Polsce państwo,
 Dzisiaj osławiony zapadł w ducha pijaństwo
 [...]
 Wariat, a mądry! Sztandar zaguby rozwinie,
 Wszystkich wysze i straci, ale sam nie zginie –
 Jako płaz będzie pływał w skorupach i ślinie...

T. 1, s. 146–147

Ten liryczny portret szaleńca – słabego i pożyczającego moc „od cara”, szaleńca panującego nad szkieletami wariatów, popadającego „w ducha pijaństwa” i pływającego jak Mickiewiczowski płaz z *Ody do młodości* „w skorupach i ślinie”²² – ukazuje ostateczny kształt postaci duchowego przywódcy Polaków w wyobraźni Słowackiego. W następnych utworach aluzje były już mniej czytelne i dosadne, dotyczyły też bardziej towianizmu jako zjawiska ideowo-społecznego niż „figury” Towiańskiego. Można to dostrzec na przykład w wierszu zaczynającym się od słów: *Wielcyśmy byli i śmieszniśmy byli...* (powstałym w 1846 roku):

Wielcyśmy byli i śmieszniśmy byli,
 Bośmy się duchem bożym tak popili,
 Że nam pogórza, ojczyste grobowce
 Przy dźwięku fletni skakały jak owce,
 A górom onym skaczącym na głowie
 Stali olbrzymy – miecza aniołowie.

T. 1, s. 171

W liryku występuje ten sam motyw „ducha pijaństwa”, który Słowacki wprowadził do wiersza *Oto Bóg, który łona tajemnic odmyka...* Z tą jednak różnicą, że poprzednio poeta charakteryzował zachowanie „figury z krwi i ciała”, a w tym utworze ukazuje działania podmiotu zbiorowego („my”). Zwraca uwagę zastosowana w obu tekstach antyczna topika beztroskiej zabawy. „Niedźwiedź” – „mocarz” „zapadł w ducha pijaństwo / I **bachanalią** kończy z uczuciem wieczności” (T. 1, s. 146, podkr. – O.K.). Podobnie dzieje się z podmiotem zbiorowym wiersza *Wielcyśmy byli i śmieszniśmy byli...* Tym, który „się duchem bożym [...] popili”, wydawało się bowiem, że widzą skaczące „przy dźwięku **fletni**” góry i „ojczyste grobowce” (podkr. – O.K.). W obu przypadkach motywy bachiczne obrazują stany umysłów „braci”. W pierwszym pojawia się ironiczna aluzja do zacho-

22 W poemacie Mickiewicza: „płaz w skorupie”.
 A. MICKIEWICZ: *Oda do młodości*. W: IDEM: *Dzieła*. Wydanie rocznicowe 1798–1998. Red. Z.J. NOWAK et al. T. 1. Warszawa 1993, s. 42.

wania przywódców ideowych; w drugim można mówić o gorzkiej autoironii, gdyż podmiot liryczny identyfikuje się z przedstawianą zbiorowością, występuje jako jej członek. W dodatku ta autoironia nie prowadzi do pozytywnego rozstrzygnięcia. Ostatnia strofa uświadamia bowiem, że:

Teraz jesteśmy z ducha wytrzeźwieni,
Bracia rozumni – czciciele pieczeni...
W głowach się nie ćmi, jak pierwej, słonecznie,
Fletnie nie grają, mogiły śpią wiecznie,
Czas nasz zgodzony z ziemi zegarami –
Stoim i śpiemy... a świat śpi pod nami.

T. 1, s. 171

Ostatecznie w utworze została ukazana społeczność, która albo jest skłonna ulegać obłądnej, zgubnej egzaltacji, albo „wytrzeźwiona” z niej, „rozumna”, może tylko stać i spać. Ponury jest zatem nie tylko liryczny obraz postaci przywodzących na myśl towiańczyków, ale też zaprezentowany zaraz po nim wizerunek Polaka emigranta: ogarniętego niemocą „czciciela pieczeni”.

* * *

Śledząc ewolucję myślenia Słowackiego o Towiańskim i towianizmie od momentu wstąpienia poety do Koła aż do czasu zerwania z nim i krytyki, warto zwrócić uwagę na ekstremalne stanowiska, jakie pojawiły się w wypowiedziach Słowackiego w tym okresie. Korespondencja z Krasieńskim i z matką odzwierciedla spontaniczną fascynację postacią mistrza i jego ideą, która jawi się początkowo jako „systemat [...] Kopernika” w świecie ducha. Towiański jest przedstawiany przez poetę metaforycznie jako ciało niebieskie mające swoje miejsce na drodze mlecznej, jako ktoś, z kim trzeba się zetknąć, aby się przemienić, udoskonalić wewnętrznie. To „człowiek czysty i boży”, mistyk natchniony przez Boga i posiadający dar patrzenia w przyszłość. Tak prezentuje się pierwsze, można rzec, zupełnie bezkrytyczne spojrzenie Słowackiego na postać i naukę mistrza. Skłoniło go ono do podjęcia równie bezkrytycznej akcji agitacyjnej wśród rodziny i przyjaciół, którzy z ostrożnym dystansem przyglądali się działalności Koła i pozostali nieugięci w sceptycyzmie wobec niego.

Opinia poety o towiańczykach zwróciła się spontanicznie i gwałtownie w kierunku przeciwnym, gdy Słowacki zaczął dostrzegać wśród „braci” tendencje sekciarskie i prorosyjskie. Wizja kościoła duchowego ustąpiła przeświadczeniu, że organizacja przeistacza się w sektę podporządkowaną ostrym rygorom obyczajowym

i moralnym narzucanym przez przywódcę, w efekcie dochodzi do duchowego zniewolenia braci, którzy stają się wobec siebie nieufni, podejrzliwi, a wiarę w idee głoszone przez Towiańskiego traktują bardziej jako obowiązek lojalności niż jako szczerą poryw serca. Równolegle wygasta sympatia Słowackiego dla towianistycznej myśli niepodległościowej przypisującej Polakom wyjątkową rolę w przygotowaniu innych narodów na apokaliptyczne przyjście Chrystusa. Zastąpiła ją stanowcza niezgoda na procarskie postawy i wystąpienia przywódców oraz niektórych członków Koła. Fragmenty tekstów mówiące o zdradzie i hańbie chyba najlepiej odzwierciedlają radykalną zmianę, jaka w krótkim czasie zaszła w stosunku poety do działalności towiańczyków.

Najbardziej ponura wizja pojawiła się jednak w twórczości lirycznej Słowackiego. Obrazy półludzi, półzwierząt, widm i rozkładających się trupów symbolizują w wierszach z okresu genezyjskiego stan ducha, jaki osiągnęli bracia wiernie trwający przy swoim „mocarzu”. Poeta nie wahał się użyć słów dosadnych i to, co niezręcznie byłoby przekazać wprost, w odezwach, oficjalnych pismach czy nawet listach, zostało przedstawione za pośrednictwem odpowiednio dobranych motywów literackich, metafor i epitetów. W lirykach pojawił się wizerunek szaleńca, który uwierzył, że jest mocarzem, zdrajcy narodu, który bratał się z carem i upijał wizją hierarchii duchów, stawiając na jej wierzchołku samego siebie. Zastanawiające jest to, że poeta nie zdobył się w pewnym momencie na stanowisko umiarkowane wobec Towiańskiego i towianizmu. Owszem, uszanował i rozwinął ideę mistrza w dziełach genezyjskich. I to jest dowód jego głębokiej, bezinteresownej wiary w prawdy, które przyswoił sobie, należąc do Koła. Towianizm jednak – jako zjawisko społeczno-kulturowe – Słowacki albo w pełni aprobował, albo kategorycznie potępiał. Jeśli nie był z towiańczykami, był przeciw nim. Może działo się tak dlatego, że gdy odchodził z organizacji jesienią 1843 roku, został przez braci bezwzględnie oceniony i mocą postawionego ultimatum zmuszony do wyboru między przyjęciem postawy pokory a decyzją bezpowrotnego opuszczenia organizacji. Zrywając więc z Kołem, musiał siłą rzeczy opowiedzieć się przeciw niemu, potępić je.

Postawa buntu Słowackiego utrzymywała się długo. Dopiero w 1847 roku zaczął w pogodnym tonie korespondować z Sewerynem Goszczyńskim, wiernym wciąż Towiańskiemu i Sprawie Bożej.

Cierpię ja mocno – pisał do niego w liście z lutego 1848 roku – za wszystkie rzeczy, które się przeciwko sprawie dzieją, a jeszcze straszniejsze jej męczeństwo przewiduję; wszakże nie wewnętrzną i ciągle żywioną kłótnią w Kole, która zar fałszywy rozżarza i ducha w zamknięciu trawi, ale publiczną i otwartą

ducha sprawy twórczością, czynem, zasiewaniem ducha prawdy zaradzić złemu usiłuję spodziewając się, że tym najlepiej przeświadczę braci o mojej miłości, jeżeli ze mnie tylko pożytek, a nigdy zgorszenia mieć nie będą. T. 14, s. 239

List ten pokazuje, że z czasem powiększył się dystans między Słowackim i Kołem oraz że poeta w końcu mógł spojrzeć na Towiańskiego i towianizm nie jako odrzucony brat, lecz jako postronny obserwator, wyrażający zarówno krytykę złych wzorców postępowania, jak i współczucie wobec represji dotyczących przyjaciół, którzy pozostali wierni mistrzowi. Dowodem tego może być na przykład fakt, że Słowackiemu zrobiło się przykro, gdy Towiański na wieść o rewolucji lutowej przyjechał do Paryża i zaraz potem został aresztowany. Przejęty losem mistrza pisał poeta do matki 12 sierpnia 1848 roku:

Wicie zapewne o uwięzieniu Tow[iańskiego]. Dziś doniesiono mi, że go nie będą wywozić na wygnanie, tak jak było postanowiono, ale sprawę jego pod głębsze rozpatrzenie wezmą. Była to ohydna niesprawiedliwość i bezprocesowe osądzenie. T. 13, s. 548

Ostatecznie więc nad uprzedzeniami i krytyką górę wzięło zwyczajne ludzkie współczucie.

Olaf Krykowski

Towiański and Towianism in Słowacki's writings Apotheosis – disappointment – criticism

Summary

The evolution concerning what Słowacki thought about Towiański and Towianism ranged from a sincere affirmation, and even a deep identification with master's point of view, to strong criticism and withdrawal from Koło Sprawy Bożej. The poet's opinion on Towianism followers turned spontaneously and rapidly into a negative direction when he started noticing narcissist and pro-Russian attitudes in his brothers. The text fragments testifying to betrayal and disgrace reflect this radical change concerning the author's attitude to the organization most visibly. The vision of a spiritual church was dominated by Słowacki's belief that Koło changes into a sect subject to tradition and moral rigors imposed on by Towiański.

Olaf Krykowski

Towiański et le toviaanisme dans les écrits de Slowacki
Apothéose – déception – critique

Résumé

L'évolution de l'opinion de Slowacki sur Towiański et le toviaanisme passait d'une affirmation sincère, et même une identification profonde avec la vision du monde du maître, jusqu'à une critique sévère et la rupture avec Koło Sprawy Bożej. L'opinion du poète sur les disciples de Towiański devient spontanément et violemment négative, lorsqu'il aperçoit chez les frères des attitudes narcissiques et pro-russes. Les fragments des textes parlant de trahison et honte reflètent le mieux le changement radical de l'attitude de l'auteur envers l'organisation. La vision d'une église spirituelle cède la place à la conviction de Slowacki que le cercle se transforme en une secte soumise aux règles de mœurs et morales imposées par Towiański.